

9 września 2007 r.

Wiedeń - Fragment homilii Benedykta XVI wygłoszonej
w katedrze św. Stefana
„Nie możemy żyć bez dnia Pańskiego”

Drodzy Bracia i Siostry!

„Sine dominico non possumus!” Nie możemy żyć bez daru pana, bez dnia Pańskiego - tak w 304 r. chrześcijanie z Abiteny, w dzisiejszej Tunezji, schwytani podczas niedzielnej Eucharystii, której odprawianie było zakazane, i doprowadzeni przed oblicze sędziego, odpowiedzieli na pytanie, dlaczego uczestniczyli w niedzielę w obrzędach religii chrześcijańskiej, choć wiedzieli, że groziła za to kara śmierci. „Sine dominico non possumus!” W słowie dominicum/dominico łączą się nierozdzielnie dwa znaczenia, których jedność musimy na nowo nauczyć się dostrzegać. Jest to przede wszystkim dar Pana - tym darem jest On sam, Zmartwychwstały, z którym kontakt i bliskość są chrześcijanom potrzebne, by byli sobą. Nie jest to jednak tylko kontakt duchowy, wewnętrzny, subiektywny - spotkanie z Panem wpisuje się w czas poprzez konkretny dzień. A w ten sposób wpisuje się w nasze konkretne, cielesne i wspólnotowe życie, które jest doczesnością. Wyznacza centrum, pewien wewnętrzny ład naszemu czasowi, a zatem całemu naszemu życiu. Dla tamtych chrześcijan niedzielna Eucharystia nie była nakazem, ale wewnętrzną potrzebą. Bez Tego, który podtrzymuje nasze życie, to życie jest puste. Porzucenie bądź zdradzenie tego centrum odebrałoby życiu jego fundament, jego wewnętrzną godność i piękno.

Czy ta postawa ówczesnych chrześcijan ma istotne znaczenie także dla nas, chrześcijan żyjących w dzisiejszych czasach? Tak, ma wartość również dla nas, potrzebujemy bowiem pewnej więzi, umacniającej nas i nadającej kierunek oraz treść naszemu życiu. Także i my potrzebujemy kontaktu ze Zmartwychwstałym, który nas podtrzymuje nawet po śmierci. Potrzebujemy tego spotkania, które nas jednoczy, daje nam przestrzeń wolności, skłania nas do patrzenia dalej, poza aktywność życia codziennego, ku stwórczej miłości Boga, od którego wyszliśmy i do którego idziemy. (...)

„Sine dominico non possumus!” Bez Pana i dnia, który do Niego należy, nie da się pomyśleć zrealizować życia. Niedziela w naszych społeczeństwach zachodnich przyjęła formę weekendu, czasu wolnego. Czas wolny, zwłaszcza w gorączce współczesnego świata, jest rzeczą piękną i konieczną; wiemy o tym wszyscy. Lecz jeżeli wolny czas nie ma wewnętrznego centrum, które nadaje wszystkiemu kierunek, staje się on czasem pustym, który nas nie wzmacnia ani nie

odnawia. czas wolny potrzebuje jakiegoś centrum - spotkania z Tym, który jest naszym początkiem i naszym celem. Mój wielki poprzednik na katedrze biskupiej Monachium i Fryzycji kard. Faulhaber wyraził to kiedyś następująco: „Daj duszy jej niedzielę, daj niedzieli jej duszę”.

Właśnie dlatego, że istotą niedzieli jest w gruncie rzeczy spotkanie, w słowie i sakramencie, z Chrystusem zmartwychwstałym, promień tego dnia ogarnia całą rzeczywistość. Pierwsi chrześcijanie świętowali pierwszy dzień tygodnia jako dzień Pański, gdyż był to dzień zmartwychwstania. Lecz bardzo szybko Kościół uświadomił sobie także, iż pierwszy dzień tygodnia jest dniem poranka stworzenia, dniem, w którym Bóg powiedział: „Niechaj się stanie światłość!” (Rdz 1, 3). Dlatego niedziela jest w Kościele także cotygodniowym świętem stworzenia - radosnym świętem dziękczynienia za stwórcze dzieło Boga. W czasach, kiedy na skutek naszych ludzkich działań stworzeniu zdają się zagrażać rozliczne niebezpieczeństwa, powinniśmy świadomie uwzględnić również ten aspekt niedzieli. W pierwotnym Kościele pierwszy dzień stopniowo przyswoił sobie także dziedzictwo dnia siódmego - szabatu. Mamy udział w odpoczynku Boga, odpoczynku, który obejmuje wszystkich ludzi. I tak w tym dniu zaznajemy nieco wolności i równości wszystkich stworzeń Boga.

Benedykt XVI

Źródło: Tekst za L'Osservatore Romano, wyd. polskie, 10-11/2007, s. 24-26.